

Chrześcijańska społeczność

Pomiędzy ludem Bożym zachodzi skłonność do spajania społeczności, jak i do tworzenia podziałów, na różnych niebiblijnych podstawach. Na przykład, różne rozgałęzienia prezbiteriańskiej rodziny mają każda swój własny system teologiczny i swój własny rodzaj nabożeństwa. Wszystkie te gałęzie należą do jednej rodziny i mają szczególną sympatię i społeczność z powodu kalwinistycznej doktryny, że wszystko, co się dzieje, było naprzód postanowione. Również pomiędzy baptystami, chociaż jest kilka podziałów, zachodzi jednak jeden węzeł społeczności pod względem chrztu poprzez zanurzenie w wodzie. Tak samo rzecz się ma z wielu innymi. Zdaje im się, że prawie wszystkie inne różnice powinno się pomijać, jeżeli tylko ich szczególnie ulubiony punkt jest uznawany.

My oświadczamy, że żadne z nich nie są prawdziwymi podstawami do tej społeczności, o jakiej uczy Pismo Święte, oraz że odrzucenie którejkolwiek z tych lub wszystkich, nie dostarcza biblijnej podstawy do zerwania społeczności w Chrystusie. Biblijna podstawa do nawiązania lub do zerwania społeczności jest o wiele szersza, a także o wiele prostsza. Składa się tylko z dwóch części: (1) przyjęcie Chrystusa jako Odkupiciela i (2) zupełne poświęcenie się Jemu. Ktokolwiek zgadza się z tą biblijną formułą, ma prawo do miłości, poważania, sympatii i pieczy mu podobnych, albowiem tacy i tylko tacy stanowią Kościół uznawany przez Boga – Kościół Pierworodnych, „którzy są spisani w niebie”.

Jeżeli powyższa propozycja jest prawdziwa odnośnie do tych, co są godni naszej społeczności, to musi być tak samo prawdą, że jeżeli ktoś nie może uzasadnić swej społeczności na tej podstawie, ten nie ma żadnego prawa do naszej społeczności. Wszyscy chrześcijanie powinni baczyć, aby reguła ta była wystarczająco szeroka, by łączyła wszystkich lud Boży, a także na tyle wąska, by wyłączała wszystkich innych, wliczając i tych, co starają się „wchodzić inędy” (Jan 10:1). A jeżeli ta prosta próba – jedyna próba, jaką uznawał pierwotny Kościół – jest dostateczna, to uznawajmy ją i my, a nie uznawajmy żadnej innej.

Ależ – powie może niejeden – taka prosta podstawa wiary zezwalałaby na różne fałszywe nauki i dzieliłaby Kościół Chrystusowy. Nie, odpowiadamy. Kościół jest już podzielony. Ta prosta podstawa skłaniałaby raczej do zjednoczenia prawdziwych, a do oddzielenia światowych i fałszywych. Na tak szerokiej platformie wszyscy chrześcijanie mogliby się zejść razem na badanie Słowa Bożego. Metodyści badaliby zasady wybrania, chrztu itd., gdy zaś prezbiterianie i baptysty badaliby wolną łaskę i wolną wolę. Wynikiem tego dla wszyst-

kich (po odsunięciu sekciarskich wyróżnień) byłaby harmonia – biblijna harmonia.

Ktoś mógłby powiedzieć: Tak szeroka platforma zmuszałaby nas do społeczności z unitarianami, z wyznawcami chrześcijańskiej nauki (Christian Science) i ze spirytystami. Wcale nie, odpowiadamy. Nikt z tych nie wierzy w Jezusa jako swego Odkupiciela. Taka platforma wyłączałaby takich oraz wszystkich innych, co nie chcą wierzyć, że człowiek jest grzesznikiem, pod Boskim potępieniem i że „*Chrystus umarł za nasze grzechy*”; „*Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga*”. Wyłączałaby i powinna wyłączać wszystkich, którzy nie uznają głównej podstawy chrześcijaństwa. Być może, iż niektórzy wierzący w okup, mianują się powyżej przytoczonymi nazwami nieświadomie – nie rozumiejąc niektórych nauk, na jakich dane denominacje są zbudowane. My jednak mówimy tu o poglądach przywódców i ogólnych wyznawców tychże denominacji.

Człowiek może być uczciwym, trzeźwym i pod każdym względem moralnym, a jednak być buddystą, mahometaninem lub agnostykiem (niedowiarkiem względem Boga i Chrystusa). Moralność i ogólna przyzwoitość mogą być dość dobrymi podstawami do uznawania go społecznie za przyjaciela i znajomego; lecz to nie stanowi żadnej podstawy do owego świętego miana chrześcijanin ani do tej bliskiej, serdecznej sympatii, która ma prawdziwie jednoczyć wszystkich tych, którzy ufają w drogocenną krew Chrystusową – w nasze odkupienie z grzechu i śmierci – i którzy w zupełności poświęcili się Mu.

Żyjemy w czasie, gdy przeszłe i obecne kombinacje i nauki ludzkie będą się rozpadać; gdy wielu szuka, a jeszcze wielu innych będzie szukać nowych podstaw do społeczności. Potrzeba więc, aby wszyscy prawdziwi chrześcijanie stali mocno i ramie w ramie bronili fundamentalnych zasad, na jakich stoimy – owego opokowego fundamentu – „*albowiem innego [właściwego] fundamentu nikt nie może założyć*”. O! Jak on wielki Przeciwnik chciałby żołnierzy krzyża skłócić i podzielić, nakłoniwszy ich do naśladowania różnych powinowactw i do zgromadzenia nas pod różne sztandary, aby w ten sposób pozostawić prawdziwy sztandar – krzyż Chrystusowy, okup – bez żadnej obrony. Niechaj wszyscy, którzy widzą i uznają ten prawdziwy sztandar, zgromadzą się do niego i niech odłączą się sercem i chrześcijańską społecznością od nieczystych (nieusprawiedliwionych z wiary w krew okupową, a przeto wciąż jeszcze ubranych w splamione łachmany własnej sprawiedliwości, zamiast weselnych szat przypisanej



sprawiedliwości Chrystusowej). Niechaj nasze starania względem siebie i innych będą, abyśmy mogli okazać się czystymi i nienagannymi, bez zmały i zmarszczki przed naszym niebieskim Oblubieńcem. Posłuchajmy Słowa Pańskiego:

„Przechodźcie, przechodźcie przez bramy! gotujcie drogę ludowi; wyrównajcie, wyrównajcie gościńce; wybierzcie kamienie, podnieście chorągiew do narodów” – Izaj. 62:10.

Upewnijmy się przez badanie Słowa Bożego, że jest to naszym obowiązkiem zerwać naszą społeczność (jako chrześcijan) z tymi, co wprost lub pośrednio negują, iż

Chrystus dał samego siebie na okup za wszystkich, a przez to są największymi nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego, tak samo, jak jest naszym obowiązkiem mieć społeczność z tymi, co wyznają Jezusa za swego Zbawiciela i przez to są naszymi braćmi w Nim.

„Z niepożytecznymi uczynkami ciemności” nie mamy mieć społeczności, ale raczej mamy je strofować (Efezj. 5:11).

Watch Tower
R-3671 (1905 r.)
„Straż” 1938